

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXV

Lipiec - Sierpień 2009

Nr 4

Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości

**„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,
albowiem oni będą nasyceni”.**

– Ew. Mateusza 5, 6 –

Istotnymi punktami Bożej sprawiedliwości są:

- łaska naszego Pana Jezusa,
- społeczność z Bogiem,
- stan dziecka Bożego,
- uwolnienie spod prawa szatana.

Kto ma głębokie pragnienie sprawiedliwości, ten, według obietnicy Syna Bożego, będzie nasycony. To obowiązuje nie tylko na tym, ale i na tamtym świecie. Spójrzmy na nasz czas: Któż już ma tak potężny głód i pragnienie tego rodzaju sprawiedliwości?! Wielu pragnie ziemskich przyjemności i łaknie sławy, zaszczytów, poważania. Niektórzy łakną nawet odpłaty i zemsty. Możemy z tego wnioskować, iż również dusze na tamtym świecie nie pragną „automatycznie” Bożej sprawiedliwości. Takie pragnienie może być jednak wzbudzone, a następuje to wtedy, gdy poznaje się Boską przestrzeń życiową, która cechuje się miłością Pana, bezpieczeństwem w Nim i głębokim pokojem. Do zapoznania z tym

wszystkim dusz na tamtym świecie przyczynia się praca posłańców pokoju, a także nasze wstawiennictwo w modlitwie.

Z pewnością nie możemy szczegółowo przewidzieć skutków naszych modlitw. Mimo to możemy być pewni, że poważna modlitwa, której towarzyszy odpowiednie uświęcenie, może zdziałać wiele.

Pomyślmy o Dziejach Apostolskich 9, 36-42. Tam jest mowa o wskrzeszeniu Tabity. Ta dziewczyna zmarła. Apostoł Piotr dokonał Bożego cudu wskrzeszenia w ten sposób, że:

- usunął wszystkich z pomieszczenia, ponieważ szukał połączenia tylko z Bogiem i nie chciał, aby rozpraszał go panujący lament;
- padł na kolana;
- modlił się;
- zajął się zmarłą.

Czyńmy podobnie. Pomocą dla dusz z tamtego świata możemy być wtedy, gdy:

- usuniemy z naszego serca myśli niezgody, nieprzejednania czy też zemsty, aby być błogosławieństwem;
- upadniemy na kolana, czyli przystąpimy do Pana z uniżeniem, z silną wiarą i z pełnym zaufaniem do pomocy Bożej;
- trwamy w serdecznym wstawiennictwie w modlitwie i z głębokim szacunkiem i z wielką czcią zwracamy się do Boga;
- ze współczuciem i miłosierdziem zajmujemy się zmarłymi.

Wówczas za pomocą naszych modlitw może wydarzyć się coś wielkiego.

Interesujące i pouczające jest jeszcze to, że Apostołowi Piotrowi pokazano suknie i płaszcze, które Tabita robiła za życia. Dla zmarłej te rzeczy nie miały już znaczenia, a dla pozostałych były to tylko pamiątki po niej. Być może niejedna dusza z tamtego świata również może się powołać na dobre uczynki, nienaganne życie, czy też na niedostatek w czasie życia ziemskiego. To jednak jej nie zbliży do zbawienia! Natomiast wstawiennictwo w modlitwie czystych i wierzących serc toruje drogę do Bożej łaski.

Miły Bóg się nie narzuca. Dopiero gdy jest pragnienie przyjęcia łaski i zbawienia, znalezienia spokoju i pokoju dla duszy oraz wejścia do wspólnoty z Trójjedynym Bogiem, może być udzielona pomoc niezabawionym.

Kto rozwinął głębokie pragnienie sprawiedliwości Bożej, ten może przyjąć sakramenty Kościoła Chrystusa i może być „nasycony”.

Miłość do Syna Bożego

„Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągnąjąc cel wiary, zbawienie dusz”.

– 1. Piotra 1, 8. 9 –

Apostoł Piotr zwraca się tutaj do wiernych, którzy nie przeżyli życia i śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa. Stąd też dzisiaj możemy się porównać z tymi wiernymi, ponieważ przy nas także dokonuje się ten cud: *„Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie”.*

Tutaj jest mowa o tajemnicy, która związana jest z Synem Bożym. Jak to jest możliwe, że potrafimy Go miłować i Jemu wierzyć, chociaż Go nie widzieliśmy? Chrystus sam udzielił odpowiedzi, kiedy mówił o Duchu Świętym: *„On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi”.* (por. Ew. Jana 16, 14) Duch Święty uwielbił Chrystusa! On poświadcza obecność Chrystusa, Jego śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. On objawia bliskość Chrystusa i pociesza nas w obecnym czasie aż do chwili ponownego przyjścia Pana.

Wraz z przyjęciem Ducha Świętego w naszych sercach została rozlana miłość Boża (por. Rzymian 5, 5) i stworzona nowa istota w Chrystusie. Ta nowa istota rozwija się i dojrzewa poprzez Słowo Boże i ofiarę Chrystusa.

Stąd oczywiste jest to, że pod działaniem Ducha Świętego rozwija się miłość do Syna Bożego. Co ta miłość jest w stanie zdziałać, opisuje Apostoł Paweł w 1. Koryntian 13. Wymienione są tam wielkie zadania dla każdego dziecka Bożego. Na miłości do Syna Bożego ugruntowana jest miłość wzajemna, którą to Pan Jezus wywyższył jako nowe przykazanie: *„Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem”.* (Ew. Jana 15, 12) Również i to zadanie należy przyjąć i wprowadzić w życie w zborze, nawet, jeśli z tego powodu musimy odłożyć nasze własne interesy.

W takiej atmosferze rozwija się wiara w Tego, któremu dano wszelką moc w niebie i na ziemi, wiara do Pana, który przyjdzie ponownie. W tajemniczy sposób spełniają się słowa: *„Chrystus w was, nadzieja chwały”.* (Kolosan 1, 27) To głębokie przekonanie zawarte jest w słowach

Apostoła Piotra: „*Weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz*”.

Z tego wyraźnie wynika, że wiara ma cel, który nie jest dowolny, czy też nieokreślony, ale jest jasny i jednoznaczny, ugruntowany na Synu Bożym i Jego ewangelii.

Celem wówczas i teraz jest dzień Pański. Z ponownym przyjściem Pana związana jest błogość dla dusz i ocalenie, które gwarantuje nam stan największego szczęścia, wspólnotę z Bogiem i Chrystusem.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Alvin Witten z Republiki Południowej Afryki.

Rozmowa z Bogiem

Miłe dzieci!

Przypomnijcie sobie, kiedy ostatni raz rozmawialiście z miłym Bogiem? Rozmawiać z Bogiem, to znaczy się modlić. Z miłym Bogiem można rozmawiać o wszystkim.

Uczniowie zapytali kiedyś Pana Jezusa, jak powinni się modlić. W odpowiedzi na to, Pan Jezus nauczył ich modlitwy „Ojcze nasz”. Wszyscy ludzie mogą się zwracać do miłego Boga jako do swojego Ojca w niebie i rozmawiać z Nim, jak z ojcem, z pełnym zaufaniem.

Najpiękniejszą opowieść o ojcu, jaka jest w Biblii, opowiedział Pan Jezus. Jest to podobieństwo o synu marnotrawnym i mówi o upartym młodzieńcu, który chciał, aby ojciec wypłacił mu jego dziedzictwo, pomimo że ojciec jeszcze żył. Syn wziął pieniądze i opuścił dom rodzinny. To dziedzictwo roztrwonił na przyjęcia i na rzecz przyjaciół. Gdy pieniądze się skończyły, to wszyscy przyjaciele go opuścili. Został sam i nie miał nic. Nikt mu nie pomógł. Wtedy pomyślał o swoim ojcu i zdecydował się powrócić do domu i prosić o przebaczenie.

Przez cały ten czas ojciec miał nadzieję, że jego syn pewnego dnia wróci do domu. Każdego dnia go wypatrywał. A gdy zauważył swojego syna powracającego, wybiegł mu naprzeciw i wziął go w ramiona. Ojciec

zobaczył, jak źle miał się jego syn i wybaczył mu wszystko. Wydał nawet przyjęcie dla niego.

Tak też postępuje miły Bóg, nasz Ojciec Niebieski. Gdy zrobimy coś źle i żałujemy tego, wtenczas On daruje nam łaskę. W tym widzimy Jego miłość do nas.

Kiedy miałem dziewięć lat byłem bardzo chory i musiałem pójść do szpitala. Wtedy po raz pierwszy byłem poza domem i czułem się samotny. Każdego ranka i każdego wieczora cicho się modliłem do Ojca Niebieskiego. To mi bardzo pomogło. Mój stan się poprawiał i wkrótce mogłem wrócić do domu.

Życzę wam także, abyście za każdym razem, kiedy rozmawiacie z miłym Bogiem, a także gdy na nabożeństwie modlicie się „Ojcze nasz”, czuły się bardzo blisko Ojca Niebieskiego i że jako dzieci macie z Nim szczególnie powiązanie.

Wasz Alvin Witten

Biskup Alvin Witten działa u boku apostoła Johna Stephensa i jest odpowiedzialny za obszar Silvertown, w którym jest ponad 15 000 braci i siostr, a w tym około 2000 dzieci.

Modlitwa

W szkole dzieci uczyły się modlitwy, w której była mowa o chlebie powszednim, natomiast w domu miały się jej nauczyć na pamięć. Karolowi to jednak wcale nie pasuje. Zadaje sobie pytanie: Dlaczego mam się uczyć tej modlitwy? W moim domu się nie modlimy. A poza tym po co? Jeżeli chcę chleba, to idę do sklepu i kupuję. Pieniądze na to musi zarobić tata. Za modlitwę nic nie da się kupić. Za modlitwę nikt mi nic nie da.



Miliony ludzi na świecie jednak modlą się i proszą: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Co ich do tego skłania?

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Rüdiger Krause z Niemiec.

Cóż za to mieć będziemy?

Mili Bracia i Siostry,

po spotkaniu Pana Jezusa z bogatym młodzieńcem Apostoł Piotr zapytał Pana: „*Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?*”.

To pytanie „coż za to mieć będziemy?” zajmuje nas także w codziennym życiu. Angażujemy naszą siłę roboczą czy też naszą wiedzę, aby mieć za to zapłatę. Na tym bazuje nasza egzystencja. Angażujemy nasz czas, a nawet niekiedy ryzykujemy nasze zdrowie i zadajemy pytanie, czy pozyskany efekt odpowiada naszemu wkładowi.

Żyjemy w społeczeństwie dużych osiągnięć. Tu rozchodzi się o osiągnięcia i rekompensatę. Ta zasada zachęca do jeszcze większego zaangażowania: jeszcze więcej, jeszcze wyżej, jeszcze dalej, jeszcze lepiej. Nierzadko towarzyszy temu obawa, czy na końcu nie będzie się czasem posiadać mniej niż na początku. To może odbierać nam radość. Częstokroć czuje się niesprawiedliwie traktowanym, ponieważ się uważa, że jest się źle opłacanym lub niedostrzeganym.

Istnieje niebezpieczeństwo postrzegania pod takim samym kątem naszego współdziałania w dziele Bożym. Staramy się o wystrój kościołów, śpiewamy w chórze, udzielamy się jako nauczyciele zajęć kościelnych i jesteśmy czynni jako słudzy w dziele Bożym. Dążymy do tego, aby służyć Panu i współsłużyć ku radości braci i siostr. Sama radość z tego, że robi się coś dobrego, przez co wypełnia się wolę Jezusa, jest już przecież naszą zapłatą. Ta radość jednak może być zmażona, gdy się stwierdzi, że inni bracia i siostry czynią o wiele mniej. W końcu można by się zapytać:

Co mi za to będzie dane, jeśli również oni dostąpią błogości i otrzymają swój dział w dniu przyjścia Pana.

Niepoprawne byłoby, gdybyśmy nasze współdziałanie w dziele Bożym postrzegali według myślenia współczesnego społeczeństwa. Raczej powinniśmy naszymi darami i siłami – które Bóg nam z łaski dał – Jemu służyć i poprzez to trochę zwrócić miłemu Ojcu Niebieskiemu i upiększyć Jego dzieło. Przy tym nie powinniśmy podchodzić do sprawy współdziałania na zasadzie praca – zapłata, lecz naszą miłość darować Panu oraz naszym braciom i siostram. Pod tym względem wielkim wzorem jest Pan Jezus. On umył nogi swoim uczniom. Pan na końcu powiedział: *„Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem”*. Pan Jezus służył swoim uczniom z tym zamiarem, że oni będą czynić tak samo.

Wzrastać w usposobieniu Jezusa Chrystusa oznacza dla nas również służyć z miłością Bogu i ludziom. Miłość nie szuka pożytku i korzyści.

Rüdiger Krause

Apostoł Rüdiger Krause urodził się 29 grudnia 1960 roku, a od 10 lipca 2005 roku służy jako apostoł. Do jego obszaru działania należy większość zborów Hamburga, jak również Islandia i Grenlandia.

Nieoczekiwana pomoc

Karina i Dieter cieszyli się na piękny weekend w Londynie. Dieter otrzymał bilety w prezencie od swojej firmy. Wszystko przebiegało dobrze, przelot był spokojny i przyjemny. Młoda para dojechała metrem do centrum miasta, aby zakwaterować się w hotelu. Już w drodze Karina zaczęła odczuwać silne bóle, dlatego też od razu małżeństwo zajęło pokój. Młoda kobieta, szukając pomocy, najpierw zadzwoniła do swoich rodziców. Ci poradzili, aby nie zwlekając udała się do lekarza. Gdzie jednak o tej porze znaleźć lekarza? W Londynie w piątek po południu także większość praktyk lekarskich jest zamknięta.

To, czego jednak ci młodzi ludzie nie wiedzieli, to że rodzice w domu natychmiast uklękli i serdecznie się modlili o pomoc dla ich córki.

W recepcji pracownik hotelu przyjaźnie poinformował, że lekarz może przyjechać do hotelu, ale już sam jego przyjazd będzie kosztował

sto dwadzieścia funtów. Do tego dojdą ewentualne koszty lekarstw lub leczenia.

Teraz kobiecie zrobiło się jeszcze gorzej. Po pierwsze bóle się nasiliły, a po drugie martwiła się z powodu tych niespodziewanych wysokich wydatków, na które nie byli przygotowani.

Podczas gdy małżeństwo bezradnie patrzyło na siebie, zagadnął ich pewien gość hotelowy, który przypadkowo się dowiedział, że mają kłopoty zdrowotne. Przedstawił się jako lekarz, który swoją pracę lekarską wykonuje w Afryce, ale akurat jest w Londynie i ściśle współpracuje z jednym z londyńskich szpitali. Kariną, co prawda była zmieszana, ale dobrze podziiałała na nią ta wiadomość i szybka niespodziewana pomoc. Po tym, jak lekarz wypytał ją o ogólny stan zdrowia, zdecydował, że pomoże jej antybiotyk. Niezwłocznie z odpowiednią receptą Dieter wraz z pracownikiem hotelu pojechał do najbliższej apteki.

Tam jednak pojawiły się trudności. Lekarz nie użył właściwego druku recepty. Poza tym akurat tego leku nie było w tej aptece. Obydwaj mężczyźni szybko wrócili do hotelu. Na szczęście zastali jeszcze lekarza w jego pokoju hotelowym. Wypisał nową receptę i ponownie ruszyli w drogę do następnej apteki. Farmaceuta przezornie zadzwonił jeszcze do szpitala, z którym według informacji tego lekarza miał ściśle współpracować. Po potwierdzeniu, że wszystkie dane są właściwe, wszystko poszło już bardzo szybko. Karina otrzymała lekarstwo i od razu je zażyła. Środek zadziałał. Już po kilku godzinach kobieta czuła się wyraźnie lepiej. Małym upominkiem podziękowała uczynnemu lekarzowi, który życzył jej wszystkiego dobrego na przyszłość.

Następnego ranka Karina od razu zadzwoniła do swoich rodziców i opowiedziała o swoim szybkim powrocie do zdrowia. Wszyscy byli wdzięczni, że miły Bóg przygotował taką szybką pomoc.

Przez wytrwałość...

Gdy na krótko przed końcem swojego urlopu wychowawczego Beata rozmawiała z pracodawcą o swoim powrocie do pracy, dowiedziała się, że po przepisowym okresie wypowiedzenia nie będzie mogła dłużej być zatrudniona. Dobra rada była droga. Beata, nieustannie modłać się o

nowe miejsce pracy, otworzyła Biblię i przeczytała: „Przez wytrwałość swoją zyskacie dusze wasze”.

Rozesłała kilka podań o przyjęcie do pracy, ale nic to nie dało. Tak więc zdecydowała się w sąsiednim mieście iść od firmy do firmy, od sklepu do sklepu i dowiadywać się, czy gdzieś jest wolne miejsce. Piętnaście prób i piętnaście odpowiedzi odmownych. To było bardzo przygnębiające! Beata jednak nie rezygnowała. Jej dewizą było: „Módl się i pracuj”. Przewodniczący zboru dodawał Beacie odwagi, a w modlitwie przedłożył jej sprawę Ojcu Niebieskiemu.

W pewnym sklepie z porcelaną zaproponowano jej miejsce praktykantki, o ile tylko urząd pracy wyrazi zgodę. Nie było to, czego szukała Beata, ponieważ potrzebowała stałego miejsca pracy. Na wszelki wypadek jednak zostawiła swój numer telefonu. Kilka dni później właścicielka sklepu zadzwoniła do niej i zaoferowała jej posadę w innym mieście, oddalonym o czterdzieści pięć kilometrów, gdzie zamierzała otworzyć nowy sklep.

Beata poprosiła o czas do namysłu. Do dojeżdżania do pracy potrzebowała też samochodu. Poza tym nie chciała swojego trzyletniego syna od wczesnego rana aż do wieczora pozostawiać u rodziców. Zastanawiała się i prosiła Ojca Niebieskiego o właściwą decyzję. Ostatecznie się zgodziła. Rozmowa rekrutacyjna przebiegła dobrze. Właścicielka firmy była zadowolona z przedłożonych przez Beatę referencji. Był jeszcze tylko jeden haczyk: Właścicielka sklepu chciała, żeby Beata na to nowe stanowisko pracy otrzymała skierowanie z urzędu pracy.

Gdy Beata udała się do urzędu pracy i podjęła rozmowę w tej sprawie okazało się, że tymczasem skończyła się data ważności jej dowodu osobistego, w związku z czym jej dane nie mogły zostać wprowadzone do komputera. Beata posłała ciche westchnienie do nieba i wyjaśniła urzędnicze, jak ważny jest dla niej ten wpis. „Nie jestem nieludzka” – odpowiedziała urzędniczka i w ramach wyjątku zgodziła się wprowadzić dane. Warunkiem tylko było natychmiastowe złożenie przez Beatę wniosku o wystawienie nowego dowodu osobistego.

W biurze dowodów osobistych także byli chętni jej pomóc. „Miała pani szczęście...” – stwierdziła urzędniczka – „normalnie w urzędzie pracy nie robią takich wyjątków”. Beata wiedziała komu zawdzięcza to „szczęście” – miłemu Bogu.

Teraz trzeba było bezzwłocznie postarać się o samochód. Beata udała się do komisji samochodowego, gdzie upatrzyła sobie jeden

i zarezerwowała, ale chciała go kupić na raty, a to mogła uczynić dopiero wtedy, gdy otrzyma ostateczną zgodę na stałe zatrudnienie od właścicielki firmy. Znowu musiała uzbroić się w cierpliwość. Potrwało to kilka dni zanim urząd pracy sprawdził wniosek i zatwierdził. Stała też kierowała do Boga prośby o pomoc. W końcu odebrała decydujący telefon: „Podanie jest zatwierdzone. Od następnego tygodnia może pani rozpocząć pracę”. Beata z wdzięczności najchętniej rzuciłaby się miłemu Bogu na szyję, przecież to On otworzył dla niej tak wiele drzwi.

Dług wdzięczności

Byłem w głębokim dołku. Już długo prosiłem miłego Boga o pomoc w pewnej sprawie. Nic się jednak nie zmieniło. Nabożeństwa wzmacniały mnie, ale w dniu codziennym kłopoty mnie doganiały. Chociaż zadawałem sobie trud, żeby głowę trzymać wysoko, to jednak czułem, że moja wiara coraz bardziej maleje. To wzbudziło we mnie strach. Już raz odwróciłem się wewnątrz i zewnątrz od Boga i nie uczęszczałem przez pewien czas na nabożeństwa i w ogóle się zdystansowałem – wówczas w mojej duszy nastąpiła „ciemność”. Wtenczas miły Bóg poszedł za mną. W zdumiewający i prawie tajemniczy sposób zmieniła się moja sytuacja. Znowu zrobiło się jasno w moim sercu. Za to byłem Jemu bardzo wdzięczny. No tak, ale co teraz?

Teraz znów byłem uwięziony w ciemnej jaskini, a przynajmniej tak to czułem. Resztką mojego zaufania, która mi jeszcze została, jeszcze raz poprosiłem Boga o pomoc.

Nie potrwało nawet czternaście dni, a wszystko się zmieniło. Moje kłopoty zniknęły. Czułem się uwolniony od trosk i miałem świadomość, że mam dług wdzięczności wobec Boga. Natychmiast więc przyrzekłem miłemu Bogu, że więcej mojego czasu będę oddawać do Jego dyspozycji. Moja modlitwa i przyrzeczenie zostały przyjęte! Krótco po tym zadzwonił telefon. Diakon z mojego zboru poprosił mnie, abym podjął się pewnego zadania na dłuższy czas. Nie wahałem się, ale natychmiast się zgodziłem mając oczywiście zaufanie, że miły Bóg, który tak wyraźnie mi dopomógł w mojej sytuacji życiowej, także teraz będzie ze mną i dopomoże w wypełnianiu przyjętego zadania.

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Francja

Nauka Kalwina rozprzestrzeniła się z Genewy na całą Francję. Z chwilą jego śmierci istniało tam już ponad 2000 protestanckich zborów. Około 17% ludności zaakceptowało reformację.

W latach 1562-1598 ponownie doszło do krwawych wojen domowych pomiędzy hugenotami (protestantami) a katolikami. Podczas tylko jednej nocy, tzw. „Nocy św. Bartłomieja”, z 23 na 24 sierpnia 1572 roku, zamordowano kilka tysięcy hugenotów. Do końca września w pogromach we Francji zginęło około 20 000 ludzi.

Edykt nantejski, wydany w roku 1598, przyczynił się do zakończenia długoletnich wojen. Uregulował sytuację hugenotów. Wprowadził wolność wyznania i swobodę praktyk religijnych.

Edykt nantejski odwołał król Ludwik XIV w 1685 roku. Hugenotom zabroniono odprawiania nabożeństw, ich kościoły zostały zburzone, szkoły i uczelnie zamknięte, a księża wygnani z kraju. Emigracja została zabroniona, a uchodźcom zagrożono utratą dóbr i majątków.

Około pół miliona hugenotów wyemigrowało za granicę do krajów protestanckich (Holandii, Anglii, Szwajcarii i Niemiec).

Skutek był taki, że Francja pozostała katolicka. Nawet po całkowitym rozdziale Kościoła od Państwa w 1905 roku obecnie tylko około 2% ludności stanowią protestanci.

Holandia

Reformacja (kalwinizm) dotarła z Francji do Holandii, będącej wówczas pod panowaniem króla Hiszpanii Filipa II. Jego dążeniem było uczynić Hiszpanię pierwszą potęgą w Europie i szczytowym mocarstwem, a także strzec i rozprzestrzeniać wiarę katolicką, a protestantyzm wszędzie niweczyć i tłumić.

Inkwizycja i surowe podatki sprawiły, że w Holandii panowanie hiszpańskie i katolicyzm były coraz bardziej nienawidzone. Wzburzone tłumy wciskały się do klasztorów i kościołów rozbijając ołtarze i obrazy.

Z polecenia Filipa II w roku 1576 przybył do Holandii okrutny hiszpański książę Alba z 10 000 armią wojsk najemnych i ustanowił krwawy terror.

Siedem północnych prowincji, dzisiejsza Holandia, złączyły się i w roku 1581 wywalczyły swoją niepodległość, a tym samym zwycięstwo swojej ewangelickiej wiary. Południowe regiony kraju, dzisiejsza Belgia, zostały zachowane dla katolicyzmu i korony hiszpańskiej.

Anglia

Król Henryk VIII Tudor panował w Anglii w latach 1509-1547. Jako katolik z przekonania prześladował luteranów.

W trakcie osobistego sporu z papieżem dokonał oddzielenia angielskiego Kościoła od Rzymu, a sam stał się jego zwierzchnikiem. Dopiero córka Henryka VIII, królowa Elżbieta I, ostatecznie wprowadziła reformację. Założyła angielski Kościół narodowy (Kościół Anglikański). W przeciągu jej długiego panowania (1558-1603) Anglia stała się najsilniejszą potęgą protestantyzmu.

Szkocja

John Knox (1505-1572), szkocki duchowny, był uczniem Kalwina, a jednocześnie organizatorem Kościoła Szkocji.

Uchwałą parlamentu wprowadzono w Szkocji jako obowiązujące wyznanie wiary, nabożeństwo oraz doktrynę Kościoła kalwińskiego. Do administrowania zborów kościelnych zostali powołani presbiterzy (starsi), stąd wywodzi się nazwa Kościół Presbiteriański. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.